Nr. 23. Kraków, 8 Czerwca 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Wychowanie gospodyń.

(Z artykułu umieszczonego w nrze 1 „Wiener Land. Zeitung“ przez F. Staudachera, dyrektora szkoły rol. w Kotzebenz.)

„W niektórych kołach towarzyskich upowszechniło się od pewnego czasu zdanie, że nadmierny napływ młodzieży męskiej do szkół i wyłączne kształcenie się jej w kierunku naukowym, wytworzyć musi z czasem proletaryat ludzi wykształconych. Dla zaradzenia tej ostateczności ludzie nawet wykształceni żądają od rządu poparcia i protegowania szkół handlowych i rzemieślniczych, przez co młodzież uboga łatwiej mogłaby kształcić się w tych zawodach, a jednocześnie utrudnienia uczniom niezamożnym przystępu do wyższych szkół naukowych. W tym celu zaprowadzono już pewne obostrzenia; podwyższono opłaty szkolne, utrudniono przyjęcie do szkół i składanie egzaminów, oraz starano się uniemożliwić przejście do klas wyższych. Metoda ta jednak o ile jest praktyczną i prowadzącą szybko do celu, o tyle wydaje nam się niebezpieczną i mogącą pomścić się srodze w przyszłości. Dotyka ona wprawdzie wszystkich mieszkańców kraju, najdotkliwiej jednak te warstwy, które stoją najniżej, a zatem którym brakuje nieraz wszelkich warunków bytu. Do tych warstw zaliczamy mieszkających na prowincyi niższych urzędników, ludzi trudniących się interesami lub małym przemysłem, mniejszych posiadaczy ziemi lub nareszcie robotników, dla których lepsze wychowanie dzieci przedstawia daleko większe trudności i koszta, jak dla ludzi mieszkających w mieście. Oni stanowią główny rdzeń ludności i wraz z mieszczaństwem dostarczają nowych sił inteligencyi krajowej. Każdy środek, który wstrzymuje wzrost tych sił, przeszkadza swobodnemu rozwijaniu się państwa i przez to samo szkodliwym się staje. Nietylko nie działa on zaradczo przeciw chorobie, która rozstraja ekonomiczne stosunki kraju, ale wytwarza nowe, zgubniejsze jeszcze choroby, szczególnie wtedy, kiedy dotykając szkodliwie jednę tylko część ludności, rozbudza w niej zawiść i niechęć do innych warstw społecznych i wytwarza namiętności kastowe. Chcielibyśmy udowodnić niniejszemi uwagami, że wszystkie półśrodki i pojedyncze działania nie zdołają powstrzymać ogólnego popędu młodzieży od kształcenia się szkolnego, nie odwrócą od nas przerażającego nas widma uczonego proletaryatu, i że jedynym skutecznym środkiem zapobieżenia złemu jest podniesienie domowego gospodarstwa i odpowiedniego wychowania klas niższych. W ostatnim dziesiątku lat cała monarchia pokryła się jakby siecią zakładów naukowych i szkół specyalnych, w których młodzież męska, nie uczęszczając do głównych szkół krajowych naukowych, kształcić się może fachowo, a jednak liczba ich nie jest jeszcze wystarczającą i brak ten coraz więcej z każdym rokiem czuć się daje. Liczne instytucye, zgromadzenia i stowarzyszenia pracują nad podniesieniem rolnictwa i przemysłu, stosunki handlowe przybierają coraz większe rozmiary i uzyskują pre-

rogatywy, które dawniej do mrzonek zaliczonemi były; żołnierze odbierają wykształcenie, którego wpływy bardzo skutecznie na masy oddziaływać mogą, ale w tym ogólnym popędzie do postępu zapomniano o jednem ogniwie łańcucha społecznego — o kobiecie z ludu! Kobieta ta w wielu częściach państwa naszego pozostaje jeszcze na tem samem stanowisku, które przed 50, a nawet przed 100 laty zajmowała. Nie brakło jej wprawdzie sposobności do szkolnego kształcenia się, ale kształcenie to nie miało bynajmniej na celu rozwijania w niej zdolności odpowiednich powołaniu, przysposabiania jej na rozumną matkę i kierowniczkę, na rządną gospodynię i umiejętną pracownicę. W tym kierunku nic dotąd nie zdziałano; dopiero w najnowszych czasach dają się spostrzegać pojedyncze usiłowania nadgrodzenia tego, co w przeszłości zaniedbanem było. Brak ten uzdolnienia kobiet, odpowiednio do ich powołania i przeznaczenia, jest chorobą i zarazem plagą naszego społeczeństwa, a choroba ta sięga daleko głębiej aniżeli zwykle przypuszczają. Kobieta niezaopatrzona w potrzebne wiadomości i nieposiadająca warunków do umiejętnego pełnienia swych obowiązków, nie jest w stanie zaradzić zwiększającym się potrzebom domowym, ani zastosować się do zmiany położenia i stosunków rodzinnych. To kalectwo moralne powoduje w następstwie inny objaw chorobliwy, to jest, wstręt mężczyzn do małżeństwa i życia rodzinnego. Przynajmniej 50% zmarnowanych jednostek zawdzięcza nieszczęście swoje tej przyczynie, że zamało staramy się o przysposobienie krajowi zacnych matek i rządnych gospodyń. Najwięcej cierpi na tem stan wieśniaczy; każdy, znający choć trochę stosunki wiejskie, przyznać to musi. Gospodarz wiejski, mający już szersze poglądy, pouczony przez nauczycieli, przyjaciół, zgromadzenia i czasopisma, radby zaprowadzić u siebie gospodarstwo postępowe i mógłby wiele zmienić na lepsze, gdyby mu żona szła w pomoc i gdyby zamiast współdziałania, nie napotykał na każdym kroku przeszkód i utrudnień. Żona ta jednak nie jest w stanie wznieść się do poglądów naukowych i nie może mu sprostać w działaniu umiejętnem, gdyż wyobrażenia jej nie wychodzą z koła zakreślonego jeszcze przez matkę lub babkę, a cała umiejętność zasadza się na podpisaniu nazwiska i czytaniu w książce nabożnej. Wszystko to, czego ich uczono w szkole, dziewczęta wiejskie zapominają zwykle przed zamążpójściem, a dwie wspomniane wyżej zdolności stanowią jedyną korzyść, którą z nauki tej odniosły. Nie zbywa im bynajmniej na chęci zarobkowania, oszczędzania i dobrego wychowania dzieci, ale wychowanie to musi się ograniczać na warunkach, w jakich one same wychowane były, bo matka, która sama nic nie umie, nie wiele też i dzieci nauczyć potrafi. Tym sposobem wszystkie zastarzałe pojęcia i błędne wyobrażenia przechowują się nadal i przechodzą z pokolenia na pokolenie, a ciasny widnokrąg myśli zamiast rozszerzać się i rozjaśniać przy świetle nauki i wiedzy, coraz więcej ścieśnia się i zaciemnia! Smutne to a jednak niezaprzeczone twierdzenie, że dzisiejsze kobiety wiejskie mniej są czynne i przemysłowe jak były matki ich i babki. Postęp wytrącił z rąk ich wszystkie narzędzia domowego przemysłu, przestały uprawiać len, prząść, tkać i bielić płótna, wyrabiać mydło i świece; fabryki zdjęły z ich ramion ciężar, który stanowił niegdyś ich zajęcie i wyłączny dochód. Nie narzekamy na to wcale, zapytujemy tylko, czy zamiast tych czynności, wymagających niegdyś wiele zachodu i trudu, powstały zajęcia inne, któreby pracę kobiet wyzyskiwały i czy gospodarstwa wiejskie rozwinęły się i postąpiły w innych kierunkach? Nie zaprzeczamy wyjątków, przyznajemy nawet, że w niektórych miejscowościach można się spotkać z nimi dość często, śmiało jednak twierdzić możemy, że pod względem obchodzenia się z nabiałem, wyrobem masła i sera, przyrządzania pokarmów i oceniania produktów gospodarskich znaczna część kobiet wiejskich posiada nie więcej wiadomości jak przed stoma laty. Wszystkie roboty domowe, które zabezpieczają zdrowie, wygody i zamożność rodziny, a nawet służą poczęści do uprzyjemnienia życia, jak np. pranie, prasowanie, szycie, krajanie i robienie na drutach, są zupełnie nieznane kobietom wiejskim. Obcemi są im również wiadomości ogrodnicze, nie znają się one na uprawie warzywa, ani na hodowli drzew, choć to są dwie bardzo ważne gałęzie w gospodarstwie i nader ułatwiające wyżywienie rodziny. Tak samo rzecz się ma z hodowlą inwentarza, która przy gospodarstwach małych powierzona jest wyłącznie pieczy kobiecej, a o której one nawet pojęcia nie mają. Brak wykształcenia i odpowiedniego uzdolnienia powoduje znaczny wydatek pieniędzy, tak, że pomimo nader skromnych warunków, a nawet pozornej oszczędności, utrzymanie wieśniaka pochłania znaczne sumy. Możnaby udowodnić liczbami, że każda rodzina traci z powodów powyższych całe setki ze swych dochodów.

Wspomnijmy tylko, jak wielkiej doniosłości dla licznej rodziny wieśniaka byłaby korzyść z umiejętnie użytej maszyny do szycia, z starannego przechowania i przyrządzenia rozmaitych przedmiotów kuchennych i śpiżarnianych, które ręka rozsądnej gospodyni umiałaby spożytkować jako zdrowe, smaczne i oszczędne wyżywienie dla domowników. Mnóstwo przedmiotów, które mogłyby w ten sposób korzystnie być użyte, marnuje się rok rocznie przez nieświadomość i bezmyślność gospodyń. Wspomnijmy w końcu owe drobne a fałszywie pojęte „oszczędności“, w których niebiegła w rachunkach kobieta goni za centami, tracąc i marnując guldeny. Straty materyalne, spowodowane brakiem podania sposobności kobietom wiejskim do odpowiedniego stanowi ich wykształcenia, nie ograniczają się tylko na upadku dobrobytu i pomyślności rodzin wieśniaczych, sięgają one głębiej jeszcze i to przedewszystkiem zaznaczyć tu chcemy. Przyczynom tym przypisać należy opuszczanie rolnictwa przez ludzi trudniących się niem dotąd i zagrożenie społeczeństwa proletaryatem ludzi uczonych lub niedowarzonych. Kobieta z wychowaniem zaniedbanem czuje potrzeby położenia swego, wymagania czasu i coraz trudniejszych stosunków gospodar-

skich, ale nie posiada żadnej broni do walczenia z niemi. Mężczyzna jakkolwiek zapobiegliwy i radny, ale pozbawiony wszelkiej pomocy i współdziałania żony, nie jest w stanie osiągnąć rezultatów zadowalniających, traci więc chęć i odwagę, a w końcu schodzi na bezdroża. Jeżeli zaś pomimo niepowodzeń pozostanie na drodze uczciwej i stadło to trwać będzie w zgodzie i jedności, to z czasem przyjdą oboje z pewnością do przekonania, że każde powołanie jest korzystniejsze, aniżeli rolnika, żona zaś im mniej wykształcona, tem z większą zazdrością spoglądać będzie na każdy stan, nie oddający się pracy fizycznej. Pozory omamią ich zupełnie i przyjdzie do tego, iż ponosić będą największe wysiłki i ofiary, żeby tylko posyłać jednego lub kilku nawet synów do szkół wyższych.

Dla umożliwienia tego zamiaru cała rodzina zniewolona jest do podwojenia pracy, a reszta rodzeństwa do pozostania w domu dla tem pilniejszego zajęcia się gospodarstwem. To pozostawienie części dzieci przy roli, na właściwem im stanowisku, byłoby nawet bardzo korzystnem, gdyby im przytem dostarczono sposobności stosownego uzdolnienia się, ale kształcenie jednego „studenta“ w szkołach pochłania wszystkie zasoby tak dalece, że uniemożliwia staranniejsze wychowanie reszty dzieci i niszczy całą ich przyszłość. U chłopców krzywda ta wynadgradza się w części służbą wojskową, która nastręcza im sposobność nauczenia się czegoś, poznania świata i ludzi, i zebrania przydatnych im później wiadomości; przeciwnie dzieje się z córkami. Te pozostając zawsze na miejscu i pod wpływem matki ograniczonej w swych pojęciach, mają nietylko zamkniętą drogę do uzdolnienia fachowego, ale są nawet pozbawione wszelkich wskazówek do umiejętnej i korzystnej pracy. Nie należy jednak przypisywać winę tego zastoju wyłącznie kobietom; odpowiedzialność ciąży przedewszystkiem na władzach, które nie poczuły się dotąd do obowiązku dostarczenia im możności stosownego wykształcenia Coraz więcej utwierdzają się wszyscy w przekonaniu, że przyczyny opłakanych stosunków, które dotykają dziś stan rolniczy, szukać należy w umysłowem zaniedbaniu kobiet, a wskutek tego w złem wychowaniu dzieci i w upadku gospodarstwa. Dobre, obyczajne wychowanie i rozsądne a staranne prowadzenie domu, są podstawą szczęścia rodzinnego, a w małych gospodarstwach warunkiem dochodu i korzyści z nich. Są one zarazem najpożyteczniejszym środkiem zaradczym przeciw zbytecznemu, a tak szkodliwemu dla społeczeństwa napływowi do szkół wyższych. Gospodynie uzdolnione potrafią podnieść gospodarstwa upadające, podwoić korzyści z nich i przywrócić dawne przekonanie o wartości i pożytku rolnictwa, a wtedy zmniejszy się z pewnością chęć gonienia za szczęściem, do którego prowadzić mają studya wyższe. Im więcej dziewczęta wiejskie będą uzdolnione, tem skuteczniej i w rozmaitych kierunkach działać potrafią na stanowiskach im przypadających.

Pozostaje więc tylko rozwiązanie nader ważnego zagadnienia: w jaki sposób państwo i społeczeństwo ma przyjść w pomoc temu zadaniu? Nie ulega wątpliwości, że podobne urządzenie gospodarstw wiejskich sprowadziłoby liczne korzyści i na inne warstwy ludności. Właściwością charakteru kobiecego jest, że najlepszą cząstkę wiedzy swej i zdolności przelewają na dzieci. Politycy i księża umieli korzystać z tego i używali niejednokrotnie wpływu matek do swoich celów. Szkoda wielka, że ci, którzy starają się o podniesienie stanu włościańskiego, nie zwrócili wcześniej uwagi na to i nie pojęli całej doniosłości powołania matki i gospodyni. Dopiero w czasach najnowszych zaczęto zajmować się więcej tą kwestyą i przyznawać jej ważniejsze znaczenie. W niektórych krajach poczyniono starania około zaprowadzenia zakładów i szkół odpowiednich do rozmaitych gałęzi gospodarstwa domowego. I u nas zaczęto wreszcie myśleć o wznoszeniu podobnych instytucyj, ale dotąd liczba ich jest jeszcze nader ograniczona. Ministerstwo rolnictwa w wykazach statystycznych z r. 1888 wymienia w całej monarchii austryackiej zaledwie 5 instytucyj tego rodzaju, które powstały dopiero między rokiem 1884 i 1887. Z liczby tej wymienimy szkołę w Söhle w Morawie, założoną staraniem Kuhlandskiego Tow. gosp. w r. 1887 koło Neutitschein, w której nauka domowego i folwarcznego gospodarstwa wzorowo jest udzielana. Dla czytelników, którzy nie mieli sposobności zetknięcia się z podobnego rodzaju instytucyami, podajemy niektóre szczegóły tyczące się statutów i urządzenia zakładu w Söhle. Celem zakładu tego jest praktyczne kształcenie dziewcząt we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i domowego. Uczennice umieszczone są w osobnym budynku pod ścisłym i troskliwym dozorem, przedmioty zaś, których nauka jest im praktycznie udzielaną, są następujące: 1) gotowanie, pieczenie, bicie drobiu i t. p., solenie i wędzenie mięsa, suszenie i konserwowanie owoców, przechowywanie jarzyn, pranie, prasowanie, szycie ręczne i maszynowe; 2) hodowanie bydła, świń i drobiu w gospodarstwie własnem, służącem do użytku zakładu; 3) wyroby mleczarskie, przyrządzanie serów i masła; 4) pielęgnowanie ogrodów warzywnych i owocowych; 5) prowadzenie rachunków domowych. Oprócz nauki praktycznej, udzielany jest im także, o ile tego potrzeba wymaga, teoretyczny wykład tych przedmiotów, również jak obowiązków kobiecych i sposobów wychowania, wyrabiania zadań pisemnych i rachowania, utrzymania zdrowia i pielęgnowania chorych. Kurs nauk trwa tylko jeden rok. Należytość, którą uczennica składa zakładowi, wynosi podług statutu 149 złr.

Gospodarze nasi czują brak uzdolnienia kobiet i pojmują, że paręset, a nawet parę tysięcy złr., które dziewczyna weźmie w posagu, nie może iść w porównanie z korzyścią, jaką przynosi gospodarstwu praca biegłej i uzdolnionej gospodyni, rodzinie zaś wpływ matki oświeconej. Gdzież są jednak zakłady, w których ojcowie mogliby uzyskać dla swych córek takie wykształcenie, któreby zapewniło szczęście przyszłego pokolenia? Tak mało zdziałano dotychczas w tym kierunku, że ci którzy powo-

łani są do opieki i czuwania nad potrzebami stanu wieśniaczego, mają jeszcze bardzo wiele do zrobienia a zadanie ich jest nader ważne. Nie należy jednak spodziewać się rezultatów zbyt wielkich z szablonowego urządzenia zakładów gospodarskich; wyzyskanie stosunków miejscowych i użycie sił będących pod ręką, okazuje się często korzystniejszem i doprowadza prędzej do celu, aniżeli formalne zakłady naukowe. Oby uwagi powyższe posłużyły do większego zajęcia się i gorliwszych starań około ważnej kwestyi „wychowania gospodyń wiejskich.“

Artykuł p. Staudacher'a podajemy prawie w całości, z powodu doniosłości przedmiotu. To co on mówi o kobietach stanu włościańskiego, stosować się może również do żon i córek właścicieli jednowioskowych, których wychowanie jest u nas wprawdzie zupełnie odmienne, gdyż umieją nietylko podpisać się i czytują modlitwy w książce, ale uczą się języków, muzyki, historyi, a nawet chemii i geometryi, nic jednak z tego, coby im ułatwiało wypełnianie obowiązków żony, matki, pani domu i gospodyni. Potrzebę zmiany systemu wychowania a przynajmniej dostarczenia gospodarstwu kobiecemu zdolnych kierowniczek, uczuwał kraj nasz oddawna; stąd też powstały starania o założenie szkoły gospodyń wiejskich, które po długich rokowaniach i pracach przedwstępnych, zbliżają się nareszcie do urzeczywistnienia.

Ograbywanie młodych buraków, zamiat pierwszego ręcznego okopywania.

(Z artykułu Fr. Taurke umieszczonego w „Deutsche Landw. Pr.“ nr. 27.)

„Wszyscy uprawiający buraki, znają zapewne przysłowie: „Buraki rosną pod kopaczką“, oraz to drugie: „Kopaczka jest dla buraka złotem“ i uznają z pewnością prawdę wyrażoną temi słowami. Z drugiej jednak strony prawdziwem jest powiedzenie Dra Wilhelma w jego nauce rolnictwa, że kto zawiele okopuje, ten zagrzebuje bezpożytecznie swoje złoto w ziemię. Przedewszystkiem powinniśmy się starać uskuteczniać, to niezbędne okopywanie jak najtaniej i koniecznie w tym czasie, kiedy buraki znajdując się jeszcze w stanie pierwszego, słabego rozwoju, nie wymagają bardzo dokładnego okopywania, które daje się zastąpić, zupełnie celowi odpowiadającem, a o wiele prostszem obrobieniem. O tym więc sposobie będzie tutaj mowa.

Warunkiem nieodzownym do tego rodzaju postępowania jest, ażeby rola była przed siewem zupełnie oczyszczoną z chwastów za pomocą odpowiedniej uprawy i ażeby sadzenie buraków następowało jak najprędzej, o ile możności zaraz po ostatniem zoraniu, przez co usuwałoby się możność rozrastania się chwastów przed zejściem buraków. Oprócz tego nadmienić musimy, że sadzenie grzbietowe siewnikiem ułatwia bardzo ograbywanie i że w takim razie może ono przy niezbyt ciężkim gruncie zastąpić zupełnie pierwsze okopywanie. Samo ograbywanie buraków odbywa się w sposób nader pojedynczy, zasługuje zatem na szersze rozpowszechnienie. Tak jużeśmy się przyzwyczaili do okopywania buraków kopaczką, że nawet nie zastanawiamy się nad tem, czy nie dałoby się ono zastąpić jakim innym łatwiejszym i tańszym sposobem.

Przypatrzmy sią zatem roli po zejściu buraków, które zwykle następuje w 6 do 12 dni po zasianiu. Gdy pierwsze listki buraczane wyrastają, znajdujemy już tu i owdzie ślad kiełkującego chwastu, a ziemia pokryta jest utworzoną przez deszcz cienką skorupką, która jednakże pęka i rozlatuje się za najlżejszem pociśnięciem palca. Do rozbicia tej skorupy i zniszczenia kiełkujących chwastów używa się nieraz w większych majątkach setki ludzi całymi dniami, a nawet tygodniami, celem wykonania kopaczkami czyli motykami tej zmudnej, ale bardzo małego natężenia potrzebującej pracy. Czytamy wprawdzie czarno na białem w „praktycznej uprawie buraków Fühlinga“, że bardzo polecenia godnem jest okopywanie buraków jeszcze przed ich zejściem, a to celem niszczenia rozwijającego się dopiero chwastu; nie jest to jednak zupełnie usprawiedliwione, by wytaczać wojnę chwastom, których wcale jeszcze nie widzimy, tem więcej, że do tego podcinania chwastów należy mieć kopaczki ostre — które zwykle nie grzeszą tą zaletą — i poruszać je równolegle do powierzchni ziemi, co także nie zawsze jest przestrzeganem.

Za pomocą takiego postępowania niszczymy tylko chwasty już wykształcone, te jednak, które jeszcze nie skiełkowały, albo znajdują się dopiero w pierwszym stadyum rozwoju, zostają tylko poruszone lub przesunięte i nie doznawszy żadnego uszkodzenia, schodzą po kilku dniach ku wielkiemu zmartwieniu zdziwionego tem gospodarza.

Najprostszy i najnaturalniejszy sposób tępienia chwastów podczas wzrostu buraków i wszystkich w ogóle roślin okopowych, jest wyrywanie z korzeniem wyrosłych już chwastów, a przysypanie ziemią mniejszych, których splewić ręką nie jesteśmy w stanie. Obydwie te czynności dają się uskutecznić bardzo łatwo za pomocą konnych płużków i obsypywaczów.

Wróćmy jednak do sposobu rozbijania skorupy, która musi być koniecznie skruszoną, a to dlatego, ażeby rolę uczynić znowu sypką, ułatwić jej przystęp powietrza i ażeby młode roślinki mogły łatwiej oddychać, co wszystko osiągniemy przez użycie do tego zwykłych grabi ręcznych. Gdybyśmy mogli buraki zbronować, tak jak robimy ze skiełkowanymi ziemniakami, to byłby to najtańszy sposób pierwszego okopywania; tego jednak sposobu użyć nie możemy, bo i najlżejsza nawet brona wyrywałaby młode roślinki tak, że przy przerywaniu ich nie zdołalibyśmy unormować odstępów jednej rośliny od drugiej, a miejsca próżne musielibyśmy dopiero nadsadzać. Należy zatem użyć tutaj grabi, czyli brony ogrodowej. Grabie te powinny mieć zęby długie i dość ostre, w ilości nieparzystej i niezbyt rzadkie. Przed użyciem ich wyciąga się ząb

środkowy, a okraczając następnymi wschodzące roślinki buraczane i przycisnąwszy grabie dość silnie do ziemi postępuje się wstecz, przyciągając je do siebie i to najpierw na wierzchu rzędu, przepuszczając buraki przez puste miejsce pozostałe po wyrwaniu środkowego zęba, a potem po obu stronach grobelki. Każdy gospodarz powinien najprzód spróbować własnoręcznie tego ograbywania, ażeby sobie wyrobił sąd o rzeczy i umiał następnie nauczyć robotników. Jeżeli robota jest dobrze przeprowadzoną, to pole takie przedstawia się zupełnie tak samo, jak gdyby było skopane, a i skutek jest ten sam, a mianowicie: twarda skorupa jest skruszona, ziemia sypka, chwasty co większe zostały także wyrwane, mniejsze zaś przysypane i w ten sposób zniszczone. Przy tem wszystkiem nie trzeba być bojaźliwym, bo jeżeli został jeszcze gdzieniegdzie jaki chwast, to będzie on usunięty przy wkrótce następującem przerywaniu buraków, te zaś chwasty, które rosną między rzędami, wyrwie i zniszczy plewnik, który jednakowoż powinien zawsze następować po ręcznej robocie, a nigdy jej nie poprzedzać, bo po zdeptaniu bruzdy przez robotnika chwast rośnie żywiej, a i te, które zostały wyplewione i zostawione w bruzdach, gdy są przydeptane, mogą odżyć, szczególnie po deszczu. Ograbywanie zaleca jeszcze więcej ta okoliczność, że przy należytem ustawieniu ludzi, ani jeden ślad stopy nie pozostaje, ponieważ każdy robotnik postępuje wstecz i zaciera własne ślady, tak, że całe pole przedstawia jednę chropowatą powierzchnię; zalety tej chropowatości każdemu są znane. Gdyby po ograbieniu buraków nastąpił ulewny deszcz, któryby znowu przyklepał i zaskorupił powierzchnię, to można powtórzyć je po raz drugi, co nie będzie połączone z wielkim kosztem, gdyż ograbienie da się uskutecznić 6 do 8 razy prędzej, jak okopanie kopaczką. Także i inne rośliny okopowe, jak kukurudza, koński ząb, bób etc. można okopać za młodu grabiami zamiast kopaczką. Koński ząb i inne nasiona, które potrzebują dłuższego czasu do skiełkowania, można, a nawet należy ograbić przed wschodzeniem, ażeby przez to ułatwić przystęp powietrza potrzebnego do skiełkowania. Zaprowadzenie tego postępowania zmniejszy nam w pewnym stopniu znaczne koszta połączone z uprawą buraków."

Korespondencye.

Z południowej części powiatu Brzeskiego 28 maja 1889.

Klimat i jego skutki. Przebyliśmy w tym roku o cztery tygodnie dłuższą zimę, i zamiast 15 marca wyjechaliśmy w pole 15 kwietnia i to w suchszych polach, a w mokrzejszych dopiero 1 maja. Niepamiętnie długa zima spotrzebowała nadmiar owsa i siana, inwentarze musieliśmy trzymać gotowe do robót w polu, i szczęście przynajmniej, że nam pogoda do nich sprzyjała. Ponieważ sialiśmy w ostatnich dniach kwietnia i w maju, mamy więc zasiewy wiośniane późne. Od początku siewów nie mamy deszczów, a zatem przez całe 6 tygodni. Wszystkie nasze oziminy ucierpiały od posuchy, a zasiewy wiosenne przepadły.

Zboża stojące w polu. Żyta zasiane na ziemiach silnych są dobre, na słabszych wyschły. Pszenice, tam gdzie ziemia nie jest zbyt lekka, trzymają się nie źle pomimo posuchy. O jęczmionach można powiedzieć że chybiły u nas zupełnie; wyschły również jak i owsy. Konicze wstrzymane we wzroście posuszą można uważać z małym wyjątkiem za przepadłe. Kapusty nigdzie nie posadzono; jedyna nadzieja w deszczu i w ziemniakach.

Drużków, poczta Czchów. *Krasuski.*

Doświadczenia nad uprawą kartofli

wykonane w roku 1888 w Korytnicy nad Liwem, przez Tymoteusza Łuniewskiego.

(Z „Gazety Rolniczej“)

Pole doświadczalne, na którem kartofle były zasadzone, ma grunt gliniasto-piaszczysty przepuszczalny kl. III (według klasyfikacyi Tow. Kredyt. w Król. Polskiem z r. 1884). Kartofle po oziminie gnojonej. Pole zostało na jesieni w r. 1887 podorane, następnie przeorane przed zimą, na wiosnę zbronowane, a rządki zrobione znacznikiem Jordana. Przed zejściem kartofle zostały zabronowane i zaraz tegoż dnia mocno obsypane radełkami. Przebieg wegetacyi zapisywano co 3 dni, lub w miarę potrzeby, w dzienniku pola doświadczalnego.

Kartofle przed posadzeniem zostały pokrajane wszystkie i tem się tłómaczy, że wydały znaczną ilość ziarn.

Wytrzymałość oznaczono z obserwacyj prowadzonych od lat 6ciu. Brane były pod uwagę: oporność od zgnicia podczas rośnięcia w gruncie, w lata mniej i więcej mokre, i dobre przechowanie się w kopcach podczas różnej srogości zim.

Bardzo, bardzo wytrzymałe	oznaczono	BBW.
Bardzo wytrzymałe	„	BW.
Wytrzymałe	„	W.
Mało wytrzymałe	„	MW.
Niewytrzymałe	„	NW.

(Patrz str. 182 i 183).

ROZMAITOŚCI.

Wpływ kminku na masło. Wiadomo, że polecają często przymięszywać do siewu traw na pastwiska nieco kminku, około 1 kg. na hektar. Wprawdzie krowy chętnie kminek jedzą, ma on także powstrzymywać wzdęcie u bydła, posiada jednakże swój niekorzystny wpływ w tem, jak najnowsze doświadczenia wykazują, że śmietana z mleka od krów żywionych kminkiem trudno się zbija, daje masło maziste i jest białego koloru.

GATUNKI KARTOFLI.

Numer	Gatunek kartofli.	Posadzone	Zejście	Wydały ziarn	% mącz.	Kształt kartofli	Kolor kartofli	Wytrzymałość	UWAGI
	FABRYCZNE. *a) Wczesne i średnio-wczesne*								
1	Mohawk	25 maja	15 czer.	7	16·35	średnio-duże, płasko dł.	ciemno-czerwone	BW	krostawe
2	Adirondack	„	20 „	12	18·70	duże, płasko-okrągłe	jasno-czerwone	W	krostawe
3	Frühe Nassengrunder	„	18 „	12	16·35	średnie, płasko-długie	żółte	BBW	krostawe
4	Royal Norfolk Russet .	„	18 „	11	18·23	drobne, okrągłe	szaro-ziemiaste	BBW	chropawe
5	Generał Gordon . .	„	21 „	12	18·23	drobne, podłużne	biało-żółte	W	murszywe
6	Chancellor	„	19 „	12	17·99	duże, płasko podłużne	jasno-żółte	BW	krostawe
7	The Cook's Favourite .	„	17 „	25	19·17	średnie, okrągłe	żółto-modre (łaciaki)	BW	
8	Fidler's Beautiful . .	„	22 „	20	17·75	średnie, okrągło-podł.	białe	MW	b. dużo mursz.
9	Dakota Red	„	18 „	9	17·99	okrągło-podłużne	czerwone	MW	krostawe
10	Fidler's Perfection .	„	18 „	15	18·46	średnie, płaskie-okrągło	żółte	W	kwiat prędko opadł
11	Charter's Oak . . .	„	19 „	9	18·93	średnie, płasko-podł.	jasno-żółte	W	
	b) Późne.								
12	Snowflake	„	19 „	12	17·52	średnie, płasko-długie	żółto-różowe	NW	gładkie
13	Dabera	„	18 „	9	19·89	średnie, spiczasto-podł.	blado czerwone	W	krostawe
14	Aurora	„	15 „	9	17·52	średnie	czerwone	W	murszywe
15	Seed	„	18 „	11	18·70	średnio-podługowate	biało-różowe	MW	gładkie
16	Champion	„	18 „	7	18·93	drobne, okrągłe	biało-żółte	MW	gładkie
17	Blaue Späte Rose . .	„	17 „	11	19·89	średnio-duże, okrągł.-dł.	ciemno-fioletowe	MW	gładkie
18	Hertha	„	18 „	15	15·19	duże, okrągłe	białe	W	krostawe
19	Improved Peachblow .	„	19 „	17	18·23	średnie, okrągłe	biało-szafir. (łaciaki)	BBW	
20	Bedfont Rose . . .	„	22 „	10	18·93	średnie, podłużno-okr.	róż. z czerw. kropkami	BW	
21	Andersen	„	16 „	13	16·58	średnie, okrągłe	żółte	W	krostawe
22	Patersons blaue Irische	„	17 „	11	18·23	średnie, okrągło-podł.	ciemno fiol. (murzyny)	BBW	dołkowate
23	Stefan Batory . . .	„	19 „	20	21·57	średnie, płasko okrągłe	czerwone	W	gładkie
24	Grosser Kurfürst . .	„	20 „	16	16·35	duże, płasko-długie	sino-blado-różow.	W	wydały nasien.
25	Dr. Johnsohn . . .	„	21 „	9	17·52	średnie, okrągłe	ciemno-żółte	MW	dużo chorych
26	Juno	„	20 „	21	18·23	duże, płasko-podłużne	sino-białe z czer. centk.	W	
27	Cebulki łaciaki . .	„	18 „	20	19·17	duże, walcowo-podłuż.	czerw. łaty żółte	BBW	
28	Kartofle z nasienia gatunku Hertha. . .	„	20 „	7	17·52	średnie, okrągło-długie	białe		
	STOŁOWE. *a) Wczesne i średnio-wczesne.*								
1	Busch's Dr. v. Stephan	„	15 „	16	17·05	drobne, podłużne	żółto-białe	W	krostawe
2	Reading Ruby . . .	„	20 „	6	17·99	średnie, płasko-okrągłe	czerwone	W	gładkie
3	Beauty of Eydon . .	„	19 „	7	17·52	drobne, podłużno-okr.	żółte	W	gładkie
4	Early Rose	„	16 „	12	15·19	duże, podłużno-spiczast.	blado-różowe	BW	gładkie
5	Lady Truscott . . .	„	21 „	14	18·23	średnie, okrągłe	biało-żółte	MW	krostawe
6	Richter's Schneerose .	„	17 „	8	17.52	średnio-duże, podł.-okr	blado-żółte	MW	
7	Król Rumuński . .	„	16 „	2	18·70	średnie, płasko-podłuż.	różowe	NW	
8	Tremont	„	18 „	9	17·75	średnie, płasko-podłuż.	biało-żółte	W	dużo murszyw.
9	King of the Earlies (Król wczesnych) .	„	22 „	4	17·52	drobne, płasko-długie	żółte	NW	
10	Bisquit	„	17 „	20	17·75	średnie, okrągłe	białe	NW	
11	Early Sunrise . . .	„	17 „	9	17·95	średnie, okrągło-podł.	blado-różowe	W	krostawe
12	Alfa	„	18 „	20	17·75	duże, okrągło-podłużne	sino-różowe	NW	choruje
13	Pearl of Savoy . . .	„	19 „	6	18·23	średnie, płasko-podłuż.	różowe	W	
14	Edelstein	„	19 „	9	18·70	średnio-duże	ciemno-żółte	MW	gładkie
15	Lange weisse Sechswochen (Długie białe 6 tygodniowe)	„	20 „	4	17·52	średnio-małe, długie	białe	MW	gładkie
16	Silberhaut (Srebrna skórka)	„	18 „	4	17·99	średnie	biało-żółte	W	
17	Stolz v. Amerika (Duma Amer.)	„	19 „	7	17·52	duże, płasko-podłużne	jasno-żółte	MW	
18	Iroquois	„	19 „	7	17·99	średnie, okrągłe	żółte	MW	
19	Carter's 8tygodniowe	„	17 „	7	18·70	średnio-drobne, okrągłe	żółte	NW	murszywe
20	Marjolin hâtive . .	„	18 „	11	16·35	średnie, płasko-okrągłe	ciemno-żółte		
21	Podlaskie Sine . . .	„	20 „	12	16·58	okrągłe	ciem.-szaf. z biał. pręg.	BW	

Numer	Gatunek kartofli	Posadzone	Zejście	Wydały ziarn	% mącz.	Kształt kartofli	Kolor kartofli	Wytrzymałość	UWAGI
	b) Późne.								
22	Fidler's Snow-Queen.	25 maja	21 czer.	8	17·52	płasko-okrągłe	żółte	BW	
23	Hortensia.	„	17 „	11	18·23	średnie, podłuż.-okrągł.	różowe	BBW	murszywe
24	Patersons Regent . .	„	16 „	10	16·11	drobne, okrągłe	białe		
25	Schoolmaster . . .	„	20 „	10	19·17	średnie, płasko-okrągłe	białe		słabo rosną
26	Hero	„	18 „	6	17·52	średnie, okrągło-podłuż.	jasno-żółte		murszywe
27	**Busch's Schneeglöckchen** .	„	17 „	10	17·52	**średnio-długie, szpicz.-okrągłe**	białe		
28	**Suttons Magnum bonum** . .	„	18 „	13	17·75	średnie, okrągło-długie	żółte		murszywe
29	Wittersche blaue Dauer Kartoffel . .	„	19 „	10	16·81	drobne, okrągłe	ciemno-szafirowe		
30	Späte blaue v. Cladow	„	18 „	8	17·52	średnie, okrągło-podł.	ciemno-fioletowe		krostawe
31	Wormleightons . . .	„	18 „	18	18·23	duże, płasko-podłużne	żółte		
32	Cleopatra	„	17 „	6	18·46	drobne, okrągło-długie	ciemno-żółte		
33	Goldelse	„	18 „	15	18·23	drobne, okrągło-długie	blado-żółte	MW	**chorych dużo**
34	Rio-Frio	„	18 „	8	18·70	średnie, okr.-podłużne	różowe		murszywe
35	Perle	„	17 „	20	17·99	drobne	blado-żółte		krostawe
36	Kaiser Wilhelm . .	„	20 „	9	18·46	średnie, płasko-długie	blado-żółte z sinemi kropkami		krostawe
37	White Star	„	21 „						przepadły zgniły
	PASTEWNE.								
	a) Wczesne i średnio-wczesne.								
1	Richter's Lydia. . .	„	20 „	22	16·81	duże, okrągłe	ciemno-żółte	MW	**dużo zepsutych**
2	Hughe's Prolific . .	„	20 „	13	17·05	średnie, okrągło-płaskie	ciemno-żółte	W	
3	**Clark's White Fortyfold** . .	„	18 „	10	15·19	średnie, okrągłe	żółte	BBW	**kwiat opadł**
4	**Martinshorn (Marcinowe rogi)**	„	18 „	17	15·19	długie, okrągłe	blado-żółte	MW	**b. dużo murszywych**
5	Great Eastern . . .	„	21 „	18	16·35	średnio-duże, okr.-dług.	białe	W	
6	White Elephant (Weis. Eleph. kart.)	„	16 „	10	18·70	duże, płasko-podłużne	fioletowe-żółte		krostawe krostawe
7	**American Magnum bonum** .	„	17 „	12	17·05	średnie, okrągłe	ciemno-żółte		murszywe
8	Hercules	„	17 „	12	16·35	średnie okrągło-podłuż.	białe		
9	Neue blaue Riesen .	„	17 „	11	16·35	średnie, okrągłe	szafirowe		
10	St. Patrick	„	17 „	16	17·99	duże, płasko-długie	białe		
11	**Early beauty of Hebron** . .	„	16 „	22	17·28	średnio-duże, długie	różowo-białe		
12	Early Oneida . . .	„	16 „	22	17·05	duże, podłużno-okrągłe	czer.-żół. (łaciaki)		
13	Vicar of Laleham . .	„	20 „	8	17·52	duże, płasko-długie	ciemno-szafirowe		
14	Eureka	„	18 „	14	16·81	duże, długie	białe		**dużo murszyw.**
15	Podlaskie białe. . .	„	17 „		15·65	okrągłe	białe		murszywe
	b) Późne.								
16	Empire State . . .	„	19 „	11	17·52	średnie, podłuż.-okrągł.	biało-żółtawe	BW	
17	Fidler's Reading Giant	„	21 „	23	17·52	duże, podłużne	żółte	BBW	gładkie
18	Wonder of the World (Weltwunder) . .	„	16 „	30	15·19	średnie, płasko-podłuż.	blado-różowe		krostawe krostawe
19	Matador	„	17 „	8	17·75	średnie, podłużne	białe		krostawe
20	Stolz von Chili . .	„	17 „	2	17·75	drobne, okrągłe	białe		murszywe
21	Alma	„	18 „	12	18·23	średnie, płasko-okrągłe	ciemno-żółte		**dużo zbolałych**
22	Fürst Bismarck . .	„	17 „	10	14·04	okrągłe, podłużne	białe		
23	Welkersdorfer . . .	„	18 „	10	16·35	duże płasko-podłużne	żółte		
24	Achilles	„	17 „	18	17·52	drobne, okrągło-podłuż.	białe		
25	Richter's Imperator .	„	16 „	20	16·35	wielkie, okrągło-podł.	białe		
26	Euphyllos	„	16 „	14	17·52	średnie, okrągło-podł.	blado-żółte		dały nasien.
27	Ceres	„	16 „	28	16·81	okrągło-długie	ciemno-żółte		murszywe
28	Bovinia	„	17 „	10	16·81	podłużno-okrągłe	**biało-czerw. (łaciaki)**		dołkowate
29	Farmers blusch . .	„	19 „	16	17·52	duże, podłużno-płaskie	**czerw.-żółte (łaciaki)**		
30	Thusnelda	„	17 „	20	17·75	drobne, okrągłe	ciemno-żółte		krostawe
31	Chamäleon	„	17 „	12	17·28	drobne, okrągłe	żółto-szafirowe		
32	Nalcas von Toltenfluss	„	17 „	14	17·52	duże, płasko-podłużne	szafirowe		Gąsiennica *Plusia gamma* objadła liście i łodygi tego gatunku.
33	Jora Goliath . . .	„	18 „	11	17·28	średnie, podłużno-okr.	blado-żółte		
34	**Queen of the Valley** . . .	„	16 „	14	18·23	płasko-długie	żółto-fiol. (łaciaki)		**dużo zbolałych**

O wierzbach koszykarskich napisał Władysław Tyniecki. Lwów 1889. Przed kilkoma dniami wyszło dziełko pod powyższym tytułem, obejmujące szczegółową naukę uprawy wierzb koszykarskich i przysposabiania ich do użytku w koszykarstwie. Wydane przez gal. Tow. gospodarskie, jest do nabycia w kancelaryi tegoż Towarzystwa (Lwów ulica Ossolińskich 15 I).

Przyrząd do tępienia zimowitu. (Colchicum autumnale) spotykany na łąkach wilgotnych, do najszkodliwszych należy chwastów, gdyż rozrasta się nadzwyczaj śpiesznie, zabiera wiele miejsca pożytecznym roślinom i wielce jest szkodliwy dla bydła. Zimowit jest wytrzymały, korzeń ma cebulkowaty, kwiat jego pojawia się jesienią, bez liści, wysoki na 8—10 cali, koloru różowego lub bladoróżowego, z wiosną dopiero pojawiają się liście.

Najpewniejszy sposób wytępienia tego chwastu zasadza się na wyciągnięciu całej rośliny wraz z cebulką, najlepiej po deszczu. Do tego celu służy przyrząd, przy pomocy którego jeden robotnik jest w stanie wytępić 6000—8000 roślin dziennie. Przyrząd ten wyrabiany przez Buxbauma w Mindelheimie, odznacza się wielką prostotą i kosztuje około sześciu rubli. Przy wpychaniu w ziemię, co się uskutecznia naciśnięciem rączki, rozchodzą się oba noże na końcu przyrządu umieszczone i obejmują roślinę razem z cebulką. Za pociągnięciem do góry noże się zamykają, a całkowita roślina wyciąga. Noże przyrządu są stalowe.

Uprawa ziemi materyałami kloacznemi, wydobywanemi przyrządem talardowskim, robi w okolicy Krakowa coraz większe postępy. Gdy w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego systemu wypróżniania dołów kloacznych użyto do uprawy roli 435 metrów sześciennych, wywieziono w roku następnym w tym celu 1770 metrów sz., a w roku 1888 już 2964 m. sz., co stanowi więcej niż 20 prc. wydobytych ogółem w tym roku materyj kloacznych. W okolicy Krakowa udało się więc to, co w Wiedniu mimo wszelkich usiłowań zarządu miejskiego spełzło na niczem wobec niechęci rolników do używania materyj kloacznych na nawóz.

Ponieważ z jednej strony wielka wartość materyj kloacznych dla uprawy ziemi nie ulega wątpliwości, z drugiej ich wielki wpływ szkodliwy na zdrowie publiczne przez nagromadzenie się w okolicy miast jest rzeczą zupełnie dowiedzioną, życzyć sobie wypada, by tak ważną sprawą ekonomiczno-sanitarną zajęły się odpowiednie czynniki, mianowicie z jednej strony władze sanitarne i Towarzystwo opieki zdrowia, świeżo właśnie w Krakowie zawiązane, z drugiej władze i korporacye powołane do czuwania nad dobrem rolnictwa, tak ciężkiem przesileniem teraz nawiedzonego. Przykład i doświadczenie Krakowa, który pierwszy u nas połączył umiejętnie względy sanitarne z ekonomicznemi, powinny najlepiej zachęcić do reformy na tem ważnem polu gospodarstwa wiejskiego w kraju.

Wiadomości handlowe.

Kraków 4/6 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 7.50 do 7 90 Żyto od 6 50 do 7 —. Jęczmień od 6·40 do 6·80 Owies od 7·— do 7.15 Wyka od —·— do —·—. Groch od 7 50 do 10.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim. od — —; do —·—. Koniczyna czerwona od — — do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 6·60 do 7 50. Proso od 5 50 do 6·50 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 2·40. do 3 30; Słoma 1 60 do 2 10 Ziemniaki od 2·20 do 2·40. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 76·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 74·—. Masło za 1 klg. ·80 do .90

Tarnów 31/5 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7 40. Zyto od —·—. do 6·50 Jęczmień od —·— do 6·40 Owies od ·—. do 6·60 Groch od —·— do 9.20. Bób od —·—. do 5 75 Tatarka od —·— do 8 25. Proso od —·— do 6·20. Kukurudza od —·— do 7·60. Ziemniaki od —·— do 1·80 Rzepak od —·— do 12·25. Koniczyna od —·— do 60·— Siano od .— do 2·50. Siano z koniczyny od ·— do 3.—. Słoma od ·—. do 2·40 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·70.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego